

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

8 I 1989

Nr 1 (1396) Rok XXXII

FRANCJA 4,50 F

BELGIA 25 FB

NIEMCY ZACHODNIE 1,5 DM.

Z perspektywy 50 lat

DZIEDZICTWO ROMANA DMOWSKIEGO

Stworzony przez Romana Dmowskiego /wspólnie z Janem Ludwikiem Popławskim i Zygmuntem Balickim/ ruch narodowy przechodził różne koleje losu. W początkowym okresie /1893-1905/ organizował Polaków żyjących pod zaborami do pracy na rzecz niepodległości. W następnym /1906-1916/, nie rezygnując z ideału niepodległości, propagował ideę zjednoczenia ziem polskich pod jednym zaborem. Głoszona wówczas przez Dmowskiego koncepcja polityczna - aczkolwiek teoretycznie najbardziej realistyczna - nie potwierdziła się w praktyce. Jednakże, choć ani Dmowski,

ani jego obóz, nie zdołali uzyskać władzy w odrodzonej Polsce, to jednak wywarli długofalowy wpływ nie tylko na kształt życia narodowego, ale również na wrażliwość polityczną i styl myślenia wielu wybitnych postaci nie związanych bynajmniej z Narodową Demokracją. Dmowski zresztą nigdy nie twierdził, że możliwe jest zrealizowanie programu narodowego jednym czynem i dlatego koncentrował się na pracy w dłuższym wymiarze czasowym, na inicjowaniu przemian ewolucyjnych. Jego celem było *rozszerzenie zakresu narodowego życia, pomnażanie materialnego i duchowego dorobku narodu, zdobycie dla tej całości społecznej /.../ możliwie wysokiego stanowiska w szeregu innych narodów.*

Kilka miesięcy po śmierci Dmowskiego /2 stycznia 1939 roku/ rozpoczął się tragiczny rozdział w dziejach Polski, stanowiący zarazem szczególne wyzwanie dla ruchu, który z Polską związał się w sposób nierozzerwalny. Ruch narodowy, ogarniający wówczas większość młodego pokolenia, przeważający zwłaszcza wśród ludzi aktywnych politycznie, stanął do walki najpierw z nazistowskimi Niemcami, a potem stalinowską Rosją. Rezultatem tej walki była hekatomba ofiar. Tak pisze o tym Wojciech Wasiutyński: *Jeśli ofiara ruchu narodowego była cięższa niż innych stronnictw pod okupacją niemiecką, to w jeszcze wyższym stopniu występuje ta dysproporcja w latach terroru komunistycznego. Tu już nie tylko wiek i temperament był przyczyną. Tu odbywało się polowanie na narodowców. Polowanie - dodajmy - skuteczne.*

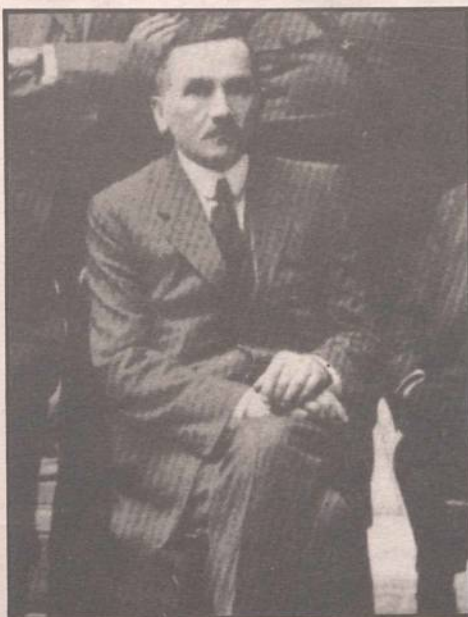
Dokończenie na str. 2

POKÓJ A MNIEJSZOSCI

Społeczność międzynarodowa coraz częściej podkreśla znaczenie solidarności między narodami, powszechnie uznając prawo każdego narodu do własnej tożsamości i odrębności kulturowej. Wszystko dobrze jeśli mowa o narodach posiadających i zamieszkujących własne państwo. Problem zaczyna się dopiero, gdy dana wspólnota narodowa państwa swego nie posiada lub jej część stanowi mniejszość narodową w ramach innego organizmu państwowego. Wtedy jakże często okazuje się, że wartości powyższe są li tylko pustymi frazesami. A przecież sytuacja taka nagminnie występuje we współczesnym świecie. Przykładem niech będą choćby Litwini, Armeńczycy, Kurdowie, Palestyńczycy, Tatarzy...

Nic więc dziwnego, że Jan Paweł II jako temat na Światowy Dzień Pokoju 1989 roku wybrał właśnie poszanowanie praw mniejszości jako warunek pokoju. Już w encyklice *Sollicitudo rei socialis* pisał: *Świadomość /.../ występuje nie tylko u jednostek, ale również u narodów i ludów, które jako byty posiadające określoną tożsamość kulturową są szczególnie czułe na prawo do zachowania cennego dziedzictwa, swobodnego kierowania nim i rozwijania go.*

Ojciec św. pomimo tak licznych współcześnie przykładów barbarzyństwa, deptania praw mniejszości narodowych, nie traci nadziei, a nawet zauważyła pierwsze zwiastuny nowego podejścia do zagadnienia. W tej samej encyklice pisze: *... w świecie podzielonym i gnębnym różnego rodzaju konfliktami, torują sobie drogę przekonanie o radykalnej współzależności i, w konsekwencji, potrzeba takiej solidarności, która by ją podejmowała i przenosiła na płaszczyznę moralną. Dzisiaj bardziej chyba niż w przeszłości ludzie zdają sobie sprawę z łączy ich wspólnego przeznaczenia, aby budować razem, jeśli się chce uniknąć zagłady wszystkich.*



Roman Dmowski

□ W niedzielę 18 grudnia ub. roku Lech Wałęsa powołał w Gdańsku Komitet Obywatelski liczący około 120 osób - znanych postaci opozycji, nauki, kultury i przywódców "Solidarności". Komitet podzielony został na 15 komisji zajmujących się poszczególnymi domenami życia publicznego; przewodniczącym komisji d/s pluralizmu został Tadeusz Mazowiecki, a komisji d/s reform politycznych Bronisław Geremek. W Komitecie znaleźli się też profesorowie Trzeciakowski i Stelmachowski, a więc ci, którzy odrzucili proponowane im teki ministra przez obecnego premiera Mieczysława Rakowskiego. Komitet zamierza prowadzić prace zmierzające do reformy państwa.

□ Likwidacji ulega dominująca przez dziesiątki lat w gospodarce PRL Komisja Planowania przy Radzie Ministrów. Na jej miejsce powstanie, podobnie jak w latach czterdziestych, nieliczny koordynujący Centralny Urząd Planowania.

□ Na początku grudnia w Warszawie spotkali się przewodniczący parlamentów Europy i Ameryki Północnej.

□ Minister edukacji narodowej Jacek Fisiak dopuszcza możliwość tworzenia niepaństwowych szkół ponadpodstawowych przez osoby indywidualne, stowarzyszenia i zakłady pracy.

□ Japoński przedstawiciel w Warszawie "Mitsubishi" stwierdził, że polski rynek jest jednym z największych w Europie odbiorców sprzętu radiotelewizyjnego i video. Jako nabywcy magnetowidów zajmują Polacy ósme miejsce w świecie.

□ Sąd Najwyższy w rozszerzonym składzie odpowie na pytanie prawne, czy w nazwie związku zawodowego można użyć słowa "Solidarność". Wiąże się to z trwającymi od kilku miesięcy staraniami o legalizację NSZZ "Solidarność" Pracowników KUL, który jest jedynym związkiem istniejącym na tej uczelni.

□ Dyrektor Teatru Ochoty w Warszawie, J. Machulski, jest reżyserem i głównym wykonawcą spektaklu opartego na "Zapiskach więziennych" kard. Stefana Wyszyńskiego.

□ Sytuacja na przejściach granicznych z Czechosłowacją - pisze "Polityka" - była przedmiotem rozmów dyrektora generalnego ministerstwa spraw zagranicznych z ambasadorem Czechosłowacji w Polsce; uznano, że konieczne są pilne działania w celu przywrócenia normalnych warunków przekraczania granicy.

Dokończenie ze str. 1

Spowodowało ono powstanie 20-letniej wyrwy pokoleniowej i przerwanie ciągłości ruchu. Ci, którzy znają los Bolesława Piaseckiego, twórcy kolaboracji w postaci PAX-u, tym bardziej nie powinni zapominać o tysiącach poległych w bojach i zamordowanych w stalinowskich kazamatach żołnierzy Narodowej Organizacji Wojskowej, Narodowego Zjednoczenia Wojskowego i Narodowych Sił Zbrojnych. Jeżeli ruch narodowy zniknął z krajowego życia politycznego, to nie dlatego, że jego idee zdewaluowały się, czy nie wytrzymały próby czasu, ale dlatego, że nastąpiła fizyczna eksterminacja /bądź emigracja/ jego działaczy.

W latach 50-tych i 60-tych wartości i styl myślenia wypracowany przez ruch narodowy, a zwłaszcza przez Romana Dmowskiego w znacznej mierze przejął Kościół katolicki, który: *Pogłębił i uszlachetnił je, ukazując duchowy i religijny wymiar wspólnoty narodowej. Chrześcijańska koncepcja osoby ludzkiej niewątpliwie wzbogaciła nasze pojmowanie więzi łączących jednostkę z narodem. Kościół katolicki afirmuje naród, ale jego nauka oczyszcza pojmowanie tej wspólnoty ze wszystkich naleciałości szowinistycznych i pozostałości po epoce politycznego darwinizmu* /A. Hall: *Dziedzictwo Narodowej Demokracji*, *Polityka Polska* nr 4/.

W ostatnim dziesięcioleciu jesteśmy świadkami odrodzenia się ruchu narodowego w kraju, świadczącego o atrakcyjności jego idei oraz o powodzeniu dzieła i pracy Romana Dmowskiego. Nie chodzi o wierne naśladowanie myśli Pana Romana, zmieniły się wszak okoliczności, epoka i perspektywa. Mogą one jednak twórczo inspirować, oddziaływać na współczesne postawy i programy. Ważne, by z dorobku Dmowskiego sięgać po to, co aktualne i zapadniające, a mianowicie wartości ideowe i styl politycznego myślenia. W kraju czyni to Aleksander Hall, przywódca Ruchu Młodej Polski, ugrupowania odwołującego się między innymi do tradycji Narodowej Demokracji.

Do trwałych elementów dziedzictwa Narodowej Demokracji należy przede wszystkim afirmacja wartości narodowych. *Jestem Polakiem* - ogłosił Dmowski w *Myślach nowoczesnego Polaka* - to słowo w głębszym rozumieniu wiele znaczy. Koncepcja narodu jako wspólnoty obejmującej przeszłe, teraźniejsze i przyszłe pokolenia, wspólnoty, z którą jednostka pozostaje związana nierozdzielalnymi więzami, pozostaje w Polsce wciąż żywą wartością. Powstanie *Solidarności* przypomina jako żywo Dmowskiego rozumienie narodu - wspólnoty wszystkich stanów i warstw społecznych. Przywiązanie Polaków do Kościoła zbiega się z tym co głosił Dmowski: *Katolicyzm nie jest dodatkiem do polskości, zabarwieniem jej na pewien sposób, ale tkwi w jej istocie, w znacznej*

mierze stanowi jej istotę. Usiłowanie oddzielenia u nas katolicyzmu od polskości, oderwanie narodu od religii i Kościoła jest niszczeniem samej istoty narodu (Kościół, naród, państwo). Narodowi demokraci - twierdzi Hall - jako konsekwentni rzecznicy integracji wartości narodowych i katolickich z pewnością mieli historyczną rację, (Dziedzictwo Narodowej Demokracji).

Pełną aktualność zachowuje również przekonanie Dmowskiego o konieczności posiadania własnego państwa stanowiącego emanację narodu i że tylko wtedy możliwa będzie identyfikacja z takim państwem. Państwo oderwane od narodu i narzucone mu nie może oczekiwać od obywateli posłuszeństwa.

Nieprzemijającą wartość zachowała logika myślenia Dmowskiego o polityce oraz stworzony przez niego kanon zasad, jakimi powinien kierować się ruch narodowy. Dmowski usiłował pogodzić w działalności politycznej maksymalizm celów z realizmem metod. Celem jaki sobie stawiał było odzyskanie niepodległości oraz wzmocnienie pozycji Polaków w rodzinie narodów europejskich. Jednakże Dmowski doskonale umiał rozróżnić to, czego chciał od tego, co było możliwe. Był mistrzem trzeźwej analizy, tak bardzo potrzebnej w polityce. Zdawał sobie sprawę, że niepodległość można będzie odzyskać tylko wówczas, gdy obok własnego potencjału, Polacy wykorzystają międzynarodową koniunkturę dla realizacji pożądanego celu. Odrzucając opcję powstańczą, a zarazem krytykując ugodowców, Dmowski pragnął kroczyć ku niepodległości drogą ewolucyjną, drogą czynnej polityki narodowej, do której chciał włączyć jak najszersze warstwy społeczne.

Myśl Dmowskiego spotkała się w pierwszych dziesięcioleciach powojennych z niemal powszechnym potępieniem. Pomijając komunistów, do krytyków dziedzictwa Dmowskiego przyłączyły się środowiska lewicowe oraz część inteligencji katolickiej. Narodowcom odebrane zostało prawo głosu oraz to, czego domaga się elementarne poczucie sprawiedliwości - prawo do obrony własnych poglądów. Niejednokrotnie zadziwia ogrom niechęci do tych, których los powinien raczej budzić współczucie, tak jak budzi współczucie los Żydów pod rządami nazistów, czy los chłopów ukraińskich w latach 30-tych. Młode pokolenie powinno mieć możliwość zapoznania się z przeszłością własnego kraju bez żadnych uprzedzeń dla tej czy innej orientacji politycznej. Dawne spory i zatargi powinny zostać zapomniane, a wzajemne winy wybaczone, zaś dziedzictwu Dmowskiego - przywrócone należne mu miejsce w świadomości Polaków.

Wojciech TUREK



LITURGIA SŁOWA

OBJAWIENIE PAŃSKIE

PIERWSZE CZYTANIE

Iz 60, 1-6

Czytanie z Księgi proroka Izajasza.

Powstań, świeć, Jeruzalem, bo przyszło twe światło i chwała Pana rozbłyśka nad tobą. Bo oto ciemność okrywa ziemię i gęsty mrok spowija ludy, a ponad tobą jaśnieje Pan i Jego chwała jawi się nad tobą. I pójdą narody do twojego światła, królowie do blasku twojego wschodu. Podnieś oczy wokoło i popatrz: Ci wszyscy zebrani zdążają do ciebie. Twoi synowie przychodzą z daleka, na rękach niesione twe córki. Wtedy zobaczysz i promienieć będziesz, zadrzy i rozszerzy się twoje serce, bo do ciebie napłyną bogactwa zamorskie, zasoby narodów przyjdą ku tobie. Zaleje cię mnogość wielbłądów, dromadery z Madianu i z Efy. Wszyscy oni przybędą ze Saby, ofiarują złoto i kadzidło, nucąc radośnie hymny na cześć Pana.

DRUGIE CZYTANIE

Ef 3, 2-3a, 5-6

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Efezjan.

Bracia:

Przecież słyszeliście o udzieleniu przez Boga łaski danej mi dla was, że mianowicie przez objawienie oznajmiona mi została ta tajemnica.

Nie była ona oznajmiona synom ludziom w poprzednich pokoleniach, tak jak teraz została objawiona przez Ducha świętym Jego apostołom i prorokom, to znaczy że poganie już są współdziedzicami i współczłonkami Ciała, i współuczestnikami obietnicy w Chrystusie Jezusie przez Ewangelię.

EWANGELIA

Mt 2, 1-12

† Słowa Ewangelii według świętego Mateusza.

Gdy Jezus narodził się w Betlejem w Judei za panowania króla Heroda, oto Mędrcy ze Wschodu przybyli do Jerozolimy i pytali: *Gdzie jest nowo narodzony król żydowski? Ujrzelśmy bowiem Jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać Mu pokłon.*

Skoro usłyszał to król Herod, przeraził się, a z nim cała Jerozolima. Zebrał więc wszystkich arcykapłanów i uczonych ludu i wypytywał ich, gdzie ma się narodzić Mesjasz.

Ci mu odpowiedzieli: *W Betlejem judzkim, bo tak napisał prorok: "A ty, Betlejem, ziemio Judy, nie jesteś zgoła najluchsze spośród głównych miast Judy, albowiem z ciebie wyjdzie władca, który będzie pasterzem ludu mego, Izraela."*

Wtedy Herod przywołał potajemnie Mędrców i wypytał ich dokładnie o czas ukazania się gwiazdy. A kierując ich do Betlejem, rzekł: *Udajcie się tam i wypytajcie starannie o Dziecię, a gdy Je znajdziecie, donieście mi, abym i ja mógł pójść i oddać Mu pokłon.* Oni zaś wysłuchawszy króla, ruszyli w drogę.

A oto gwiazda, którą widzieli na Wschodzie, szła przed nimi, aż przysłała i zatrzymała się nad miejscem, gdzie było Dziecię. Gdy ujrzeli gwiazdę, bardzo się uradowali. Weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego, Maryją; upadli na twarz i oddali Mu pokłon. I otworzywszy swe skarby, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę.

A otrzymawszy we śnie nakaz, żeby nie wracali do Heroda, inną drogą udali się do ojczyzny.

KOŚCIÓŁ PASTERZY I MĘDRCÓW

Syn Boży od początku swego pojawienia się na ziemi, jednoczy wokół siebie wszystkich. Przy Bożej Dziecinie klękają razem: aniołowie, pasterze i mędrcy. /.../

Uderza nas przedziwna harmonia, rodząca się między światem niebian i ziemian. *Jasność Boża* ogarnia ludzi, pasterze słyszą głosy anielskie, rozmawiają o Bogu Narodzonym, spieszą posłuszni wskazaniom nieba. A w szopie Betlejemskiej jakże ten lud pasterski czuje się dobrze! Zostali wezwani, pojęli swoje prawa do Boga, oglądali Go własnymi oczyma i wracali *wielbiąc i chwając Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli...* /Łk 2,20/.

Betlejem łączy niebo i ziemię, ale także sprowadza Boga między ludzi i uczy ich patrzeć na siebie bohaterскими oczyma. Bo oto, przy Matce z Dzieciątkiem, obok pasterzy - mędrcy! A wszyscy są tu tylko dziećmi Bożymi. To jest właśnie sens i potęga Betlejemskiego zrównania warstw społecznych! Mędrcy przyszli do stajni, a pasterze na Pałace Króla Narodzonego!

Podziwiamy wiarę Mędrców ze Wschodu, którzy przyszli do Jeruzalem szukać Boga. Przywiódł ich głód Boga, głód wszczępiony w naturę ludzką, podsycany proroczymi światłami, powszechnym oczekiwaniem narodów. /.../

Chrystus pragnął objawić się narodom. Z chwilą gdy przy Bożym Dzieciątku ukłękli przedstawiciele różnych narodów, rozpoczęło się dzieło Kościoła Powszechnego, całego Ludu Bożego. *Złóbek* dziecięcy Jezusa jest *Kofysanką* Kościoła Powszechnego. /.../

Dla niektórych zgorzeniem wydaje się być wtargnięcie do świątyni *kramiku* Betlejemskiego, tej tandety *złóbków* i stajen. A te śpiewy *kołędowe!* *Kościół jest zbyt mało wybredny* - mówią ludzie, ceniący życie estetyczne. /.../ *Zgorzenie* nasze jest niepotrzebne. Trzeba by chyba gorszyć się z samego Jezusa, który z nieba i łona Ojca przychodzi prosto... do żłobu. *Kościół* otrzymał największą *aprobację* - *od Boga niebios do żłobu*. Bóg nie zna odległości i niestosowności. Gdy Bóg jest w żłobie, niebo jest w żłobie.

Kościół-Matka rodzi Boga w duszach takich, jakimi one są. Może dusza jest stajnią i stać ją tylko na *słomę*? Mniejsza

o *słomę* i *złoto*! Ważna jest dusza. Nie można gwałtem przerabiać stajni w pałac, jak to widzimy na obrazach renesansu. Nie trzeba też pałacu zmieniać w stajnię. Nie o to idzie. Kościół umie pielęgnować duszę zarówno w jedwabiach, jak i w samodziałach. Pasterz nie chce być mędrcem, a mędrzec nie umie być pasterzem. Ale obydwaj spoglądają oczyma duszy do żłobu. Jednego może razić *złoto*, a drugiego *słoma*... Rozumie to Matka i nie widzi powodu, aby wybierać *słomę* spod Dziecięcia i układać je na *złocie*. Ale gdy ktoś zapragnie *złota*, aby nim Bogu służyć, Kościół-Matka i to wyrozumie. Tylko Matka dobrze pojmuje, co dzieciom naprawdę służy.

Dlatego w świątyni, wśród marmurów i *złota* jest *słoma*. I dlatego są *kołedy*, jak jest polifonia i śpiew gregoriański, i Mozart, i Beethoven. I dlatego śpiewamy obok Gounoda, *kołedę*: *Gdy śliczna Panna Syna kołysała, z wielkim weselem tak Jemu śpiewała: Lili lili laj, moje Dzieciąteczko...* I dlatego Ewangelię przepowiada ubogim i Nikodemom. I dlatego pan i sługa otrzymują z rąk Kościoła tego samego Pana i Sługę. I dlatego *kościół* jest taki prosty i taki trudny... I dlatego mówi językiem stajni i bazylik. /.../

Kościół jest *Matką* duszy, a dusza jest zbyt wielka, by miała sobie *dobierać zawód ciała* i troszczyć się o to, czy ono wieśniacze, robotnicze czy inteligenckie. Kościół nie dobiera sobie ludzi. Służy wszystkim, *każdemu według potrzeb*, zdolności pojmowania i odczuwania. Najwyżej delikatnie, po macierzyńsku, poprawiać będzie i pogłębiać sposób pojmowania Boga, aby człowiek wyczuł Go równie dobrze w *paździerzu* razowego chleba, jak inny... w *biskopkie*.

A więc: i stajnia, i sam Piotr na Watykanie! I *W żłobie leży*, i *Te Deum!* I pasterze, i mędrcy! I oracz Izidor, i Tomasz z Akwinu! I Cecylia, i Maria Goretti! I Jan Vianney, I Bossuet! Dusze w sukmanach, kapotach i paltach! - *Pójdźmy wszyscy do stajenki, do Jezusa i Panienki, powitajmy Maleńkiego i Maryję Matkę Jego.*

Stefan Kardynał WYSZYŃSKI
Bochen chleba, Marianum, Rzym.

■ W dniach od 9 do 12 listopada br. na Uniwersytecie Laterańskim w Rzymie odbył się II Międzynarodowy Kongres Teologii Moralnej, poświęcony problematyce encykliki Pawła VI *Humanae vitae*, w dwadzieścia lat po jej ukazaniu się. Poprzedni kongres odbył się w kwietniu 1986 r. i był poświęcony najnowszym problemom w biomedycynie. Organizatorem obydwu kongresów był papieski Instytut Studiów nad Matężństwem i Rodziną im. Jana Pawła II, kierowany przez ks. prof. Carlo Caffarra. Obecny kongres zgromadził około 600 uczestników z 14 krajów, wśród których przeważali Włosi, Amerykanie i Hiszpanie. Z Polski brało udział 8 osób, w tym dwóch biskupów: ks. bp Majdański i ks. bp Stefanek ze Szczecina. Zwrócono uwagę na kompetencję Magisterium w dziedzinie zasad moralnych. W drugim dniu kongresu poruszono problem "*Humanae vitae* a sumienie moralne" oraz wzajemną relację między prawdą, autorytetem i sumieniem. Dyskutowano, jak ważną rolę w teologii moralnej odgrywa autentyczna antropologia. W trzecim dniu obrad mówiono na temat aspektów biomedycznych niepłodności i antykoncepcji, jak również aspektów etycznych i antropologicznych tych dwóch zjawisk. Profesor amerykański, Albert Moraczewski, mówił na temat statusu prawnego, ontologicznego i etycznego poczętego życia ludzkiego stwierdzając, że początkiem życia ludzkiego jest moment zapłodnienia, a embriion ludzki jest osobą realną w stanie rozwoju. W związku z tym przysługuje mu staty osoby ludzkiej i wszystkie prawa należne ludzkiej osobie.

■ Kardynał Joseph Bernardin, arcybiskup Chicago podał, że w Stanach Zjednoczonych zabijanych jest rocznie półtora miliona dzieci w łonie matki.

■ Grupa wpływowych osobistości katolickich z Ameryki Łacińskiej wystosowała list do Białego Domu w Waszyngtonie, piętnujący narzucanie przez Stany Zjednoczone niektórym krajom Ameryki Łacińskiej polityki antynatalistycznej. Sygnatariusze listu podają, że rząd amerykański uzależnia pomoc ekonomiczną dla krajów Ameryki Łacińskiej od wprowadzenia przez nie ścisłej kontroli urodzeń, również przy pomocy niebezpiecznych metod aborcyjnych.

Błogosławieni ubodzy w duchu...

W tych kilku słowach Chrystus określił istotę, od której wszystko zależy. Znajdujemy się niejako u źródła chrześcijaństwa. By jednak z niego czerpać, trzeba wyjaśnić czym jest owo ewangeliczne ubóstwo. Najpierw jest ono postawą wewnętrzną, duchową, która następnie objawia się na zewnątrz w życiu. Oto dwa aspekty prawdy, którą nam zostawiło 20 wieków chrześcijaństwa.

1. Ubóstwo jest przede wszystkim postawą duchową, wewnętrzną. Przypuszczając bowiem, że Chrystus zaleca ubóstwo materialne, sprzeciwiałoby się Jego prawdziwemu nauczaniu. Istotą Ewangelii nie jest powiększanie liczby potrzebujących, lecz upodobnienie do Chrystusa.

Zapytajmy, jakim było ubóstwo Chrystusa i apostołów? Dzień po dniu żyli z ofiarowanych im darów. Chrystus sam chciał, by Jego ubóstwo materialne było wymownym znakiem stanu Jego serca. Chociaż wszechmocny Bóg, to jednak przyjmąwszy naturę ludzką pragnął, by ta Jego ludzka świadomość i serce były ubogie: wobec Ojca i wobec ludzi. Na kartach Ewangelii odkrywamy Jego całkowite poddanie Ojcu: *Ojcie nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie* (Łuk. 22,42); stałą zależność Jego misji zbawczej: *Moja nauka nie jest moja, lecz Tego, który mnie posłał* (J. 7,16). Jego jedyną troską było oddanie chwały Ojcu, którego Imię ludziom objawił. Także wobec ludzi uderza niezwykle ubóstwo Chrystusa: *Jestem pośród was jak ten, kto służy i daje swe życie na okup za wielu* (Mat. 20,28). Doprowadził swe ubóstwo służby nie tylko do śmierci jako niewolnik, lecz aż do zgodzenia się, by nie przekazywać swym uczniom całego orędzia, które otrzymał od Ojca: *Lepiej będzie dla was gdy odejdę* (J. 16,7). Czego nie rozumieli, rozjaśni im Duch Święty. Taki był Chrystus, ubogi w duchu, w łagodności i pokorze serca, z radością oddający się woli Ojca niebieskiego.

W jaki sposób my, uczniowie Pana, mamy naśladować Jego ubóstwo? Obowiązuje bowiem nas wszystkich to pierwsze z błogosławieństw: *Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest Królestwo niebieskie*. Poruszony problem naszego wnętrza, naszej autonomii, niezależności, posiadania swego ja, które w miłości myślimy, że dajemy, a w

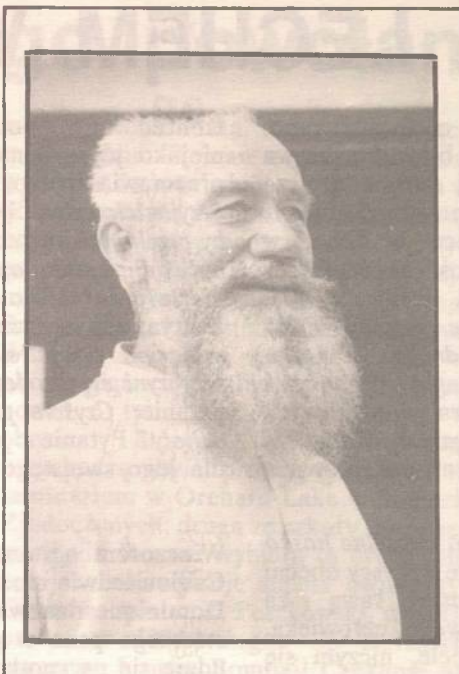
rzeczywistości bronimy zazdrośnie. U Chrystusa istotą ubóstwa było radosne oddanie się we wszystkim Ojcu. A my? Św. Paweł napisał do Rzymian: *Nikt z was nie żyje dla siebie, jak nikt nie umiera dla siebie. W życiu jak i w śmierci należymy do Pana* (Rzym. 14,7). Czy mamy tę świadomość? A przecież nie ma autentycznego życia chrześcijańskiego bez tej stopniowej, dobrowolnej zależności serca. Naszym największym wrogiem jest samowystarczalność, jako rodzaj płytkiego raczej zadowolenia z siebie człowieka małego, zamkniętego na każdy niepokój. Dlatego przepętnieni jesteśmy własnymi pomysłami, obliczeniami, projektami, marzeniami. Jesteśmy ogromnie bogaci sobą. Ingerencję Boga - woli Bożej, traktujemy jako obcą i nieraz wrogą interwencję. Dlaczego tak jest? Dlatego, iż dla wielu z nas wieczność to coś *potem*. Dzisiaj i Tutaj jest ziemia ze swymi przyjemnościami, źródłami rozkoszy zmysłowych, z których trzeba umieć skorzystać. Wtargnięcie Boga groziłoby zniszczeniu tak misternie wznoszonej budowli. I wtedy nie różnimy się od niewierzących, którzy całą nadzieję pokładają w ziemi i jej dobrach. I dopiero mądrość życiowa, przychodząca po wielu nieraz latach naszych upadków, niepowodzeń, żałoby, cierpienia, samotności, niepokoju - wzrastającego z upływem lat, pozwoli nam otworzyć się na inną rzeczywistość Boga, od którego mamy wszystko. Wtedy milknie nasza pycha i egoizm i w pokorze (prawdzie) zaczynam mówić: *Oczekuję wszystkiego od Pana, należę tylko do Niego*. Wtedy następuje wyzwolenie z więzienia, w które weszliśmy służyć własnym instynktom, pożądaniom i nakazom ciała. Nie chcemy wtedy być bogatymi sobą lecz Bogiem - naszym prawdziwym szczęściem. Jest to podstawowy, choć długi, proces naszych serc. Zbyt bowiem dużo wagi przywiązujemy do osiągnięcia powodzenia, ambicją jest często karierowiczostwo, egoizm sprowadza wszystko do nas samych, stajemy się zbyt pewni siebie. A każdy grzesznik (którym jestem) tylko przez przebaczenie wchodzi w tajemnicę zbawienia. To nie bogaty (według Ewangelii) lecz ubogi Boga odkrywa, prawdziwą wartość otaczających go rzeczy. Mamy bogactwa nie tylko materialne ale i: intelektualne, moralne, duchowe, kulturę ducha, zawód, miłość, wiarę, łaskę świętości - upodabniają nas one do Chrystusa. Wszystko to stanowi nasz ludzki kapitał. Sprawmy, jako

ubodzy w duchu uczniowie Chrystusa, by ten kapitał służył na chwałę Bogu i pożytek ludziom. Ubodzy Boga mają i serce i ręce otwarte na innych, a ponieważ mają nieskończoną ufność w dobroć Ojca niebieskiego, stąd ich cała postawa jest nieustrudzona w dawaniu i obdzielaniu dobrem. Takich już jest Królestwo Boże. Już teraz żyją życiem Bożym, nie czekając na wieczność. Jest to jednak jeden aspekt objawionej prawdy.

2. Mimo bowiem, że ubóstwo ewangeliczne jest postawą wewnętrzną, winno się jednak i przejawiać w życiu. I tutaj sprawa się komplikuje. Wiemy bowiem, że wiara i całe nasze życie chrześcijańskie jest właściwie łaską Bożą. Bóg powołuje, zaprasza Swą Wolą naszą wolę. I nie każdy z nas słyszy jednakowy apel i wezwanie. Znamy św. Franciszka z Asyżu zaślubiającego Panią Biedę, który płakał z płaczącymi, dawał braciom całą miłość świata, śpiewał hymn słońca, bo jego łązy, miłość, strofy poetyckie wpływały z serca ubogiego duchem - wyzbytego z egoizmu, a oddane całkowicie woli swego Mistrza Jezusa. Znamy O. Charles de Foucauld z jego całkowitym wyzbyciem się wszystkiego w służbie innym. Dziś podziwiamy Matkę Teresę z Kalkuty z jej charyzmatem całkowitego ubóstwa, by służyć skuteczniej innym. I jest dziś na świecie wiele, kobiet i mężczyzn, którzy idąc za Chrystusem, realizują Jego nakaz ubóstwa, jako skuteczny znak apostołowania. Wpływa to jednak z ich wnętrza oświeconego łaską Bożą. Wiemy bowiem, że w chrześcijaństwie i samemu Chrystusowi nie zależało na powiększaniu liczby potrzebujących, biednych materialnie, wbrew nim samym. Postawa zewnętrzna ma wpływać ciągle z wnętrza. Czymś złym są bieda i nędza materialna. Ludzie je przeżywający narażeni są na zgorzkniałość, bunt, pragnienie zmiany i wyzwolenia, nienawiść innych. Stąd istotą dla wszystkich jest upodobnienie do Chrystusa ubogiego, ale środki prowadzące do tego są różne, zależnie od powołania.

Wielu z nas wie zapewne, iż Kościół rozróżnia trzy rodzaje dóbr:

- dobra absolutnej konieczności, bez których jednostka, czy cała rodzina nie mogłyby istnieć i wypełniać obowiązków na nich ciężących;
- dobra, z których korzystanie zapewnia rodzinie pewien komfort, dobrobyt, dostatek i które chronią, przynajmniej w danej chwili, przed niepokojem o przyszłość;
- trzeci rodzaj dóbr, to ich nadmiar, zbytek (tzw. superflua).



Jak winniśmy korzystać z tych różnych rodzajów dóbr?

Według tradycji chrześcijańskiej winniśmy zachować dla siebie na pewno dobra konieczne do życia naszego i naszej rodziny. Natomiast część dóbr z drugiej kategorii (które zapewniają dobrobyt, dostatek) i całość tych dóbr, które mamy w nadmiarze (z trzeciej kategorii), nie możemy zazdrośnie zachować tylko dla siebie, ale winniśmy dzielić je z potrzebującymi, dla dobra wspólnego.

Zbierając, możemy powiedzieć więc, iż obowiązuje nas wszystkich ubóstwo w duchu - jako zasadnicza postawa wewnętrzna. Nie jestem bowiem samowystarczalny. Winieniem zrozumieć, iż cały mój kapitał ludzki, to dary mego Niebieskiego Ojca. Mam sprawić, by ten kapitał służył na chwałę Bogu i pożytek ludziom. Dla wielu, tak duchowych jak i świeckich, zaangażowanych w apostołstwo, wymaganie to stanowi głoś, przebywającego w nich Ducha Świętego. Sami rozumieją, iż ich życie wymaga prostoty i unikania przepychu. Tym chcą naśladować ubogiego Chrystusa, tak chciane ubóstwo sprawia w nich serce hojne, wspaniałomyślne, odważne w apostołstwie, młode, wieczną młodością Boga, wolne. A kiedy, podobnie jak ewangeliczny młodzieniec, czujemy lęk przed tym ubóstwem, to... odwiedzmy ubogich. Wielu to potwierdza, iż szukając Chrystusa, odnaleźli Go, idąc ku biednym. A wtedy nasze serca otworzy się.

ks. Wacław SZUBERT

ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ Kubę odwiedziła delegacja Episkopatu RFN z jej przewodniczącym biskupem Karlem Lehmannem na czele. Odwiedziła ona wszystkie diecezje i zobowiązała się udzielić pomocy miejscowemu Kościołowi.

■ Kapłan katolicki obrządku wschodniego ks. Christ Ferat Oyel z Mardin (Turcja) został uprowadzony przez turecką policję polityczną. Jest to kolejny akt uprowadzenia kapłana chrześcijańskiego. Jego dalsze losy są nieznane.

■ Nowo założona organizacja hinduska Towarzystwo Prawdziwej Przyjaźni, która stawia sobie za cel nawrócenie chrześcijan w Indiach na hinduizm, zapowiedziała, że wymorduje w tym kraju wszystkich duchownych chrześcijańskich. Jednym z zarzutów, jaki organizacja stawia chrześcijanom w Indiach, jest rzekome zabijanie przez nich świętych krów (i spożywanie ich mięsa), które przez Hindusów są czczone jako symbol matki. W ostatnich latach mnożą się w Indiach zbiorowe napady fanatycznych ugrupowań hinduskich na chrześcijan i miejsca kultu chrześcijańskiego.

■ W Saint Augustin na Florydzie powstał pierwszy Prawosławny Instytut Misji Światowych. Powołany został do życia przez grecko-prawosławną archidiecezję Północnej i Południowej Ameryki, która liczy 1,5 mln wiernych. Nowy instytut misyjny, pierwszy tego rodzaju w USA, wydaje kwartalnik w języku angielskim i nowogreckim.

■ W co dziesiątym z 38 tys. kościołów katolickich we Francji odprawiane są nabożeństwa niedzielne (liturgia Słowa) bez kapłana. Na przestrzeni ostatnich 10 lat liczba kościołów z nabożeństwami bez kapłana potroiła się. W ciągu ostatnich 9 lat, od 1977 do 1985 r. wyświęconych zostało we Francji tylko 992 kapłanów.

■ Władze wietnamskie zwolniły 60-letniego abp. F Ngu-yeu van Thuan po 13 latach jego pobytu w areszcie domowym, w więzieniach i obozach reedukacyjnych. W Hanoi stwierdzono, że arcybiskup nie był więziony, lecz przebywał pod nadzorem.

■ Jeden z ostatnich wydanych tomów encyklopedii chińskiej nosi tytuł *Religia*. Określa się tam religię jako fenomen społeczny, kulturalny i historyczny, a nie - jak to czyniono dawniej - opium dla ludu.

NIEDZIELA Z LECHEM WAŁĘSĄ

W niedzielę 11 grudnia na Mszy św. o ósmej rano, celebrowanej w Kościele Polskim przez ks. bp Mieczysława Jaworskiego - dziwnie tłoczno. Po prawej stronie ołtarza poczet sztandarowy, tuż przed ołtarzem nowy sztandar z wyhaftowanym napisem *Solidarność*. Nieco w lewo, w pierwszej ławce niezwykły gość. Jego obecność, choć wszyscy się jej spodziewali, zdradził dopiero ks. Rektor PMK, zwracając się doń słowami: *Serdecznie witam Pana Przewodniczącego Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego "Solidarność"!* Sztandary nagle drgnęły i wszyscy spojrzeli w jednym kierunku. Fotografów prasowych już nie było - zostali wyproszeni tuż przed Mszą św. Trzaskały tylko aparaty amatorów. Msza była transmitowana bezpośrednio przez Radio *Solidarność*.

Solidarność - powiedział ks. bp Jaworski - *to naczelne hasło dzisiejszej doby w Polsce i w świecie!* Sądzę, że wszyscy obecni doskonale to pojęli. A do komunii św. ruszyli ławą - za Wałęsą. Skąd u tego niewysokiego, tęgawego człowieka, którego twarz, dziś znana na całym świecie, niczym się przecież nie wyróżnia od *Polaków portretu własnego*, taka siła? Tak spajająca nas wszystkich w jedno, wola?

Na zakończenie nowy, ofiarowany mu przez Polonię sztandar, został poświęcony i ks. Biskup udzielił błogosławieństwa. Przy wyjściu ludzie otoczyli Wałęsę, usiłowano go dotknąć, wołano: *Trzymaj się Lechu!* - tak, jakby od tego czy on wytrwa na swej drodze, zależało nasze dalsze istnienie. I chyba tak jest naprawdę. *Wieczorem, o 20.00 w kościele St-Pierre du Gros Caillou, odbędzie się spotkanie dla Polaków* - ogłasza jeszcze Książd na zakończenie.

Tuż za bramą, na małym placu, trzy czarne limuzyny - środkowa przeznaczona dla Przewodniczącego. Usiłujemy go jeszcze przez chwilę przy sobie zatrzymać. *Madame, retirez-vous!* - tajniak stara się odsunąć mnie na bok. Nic z tego. Muszę mieć zdjęcie Wałęsy! Limuzyna prawie na mnie wjeżdża, ale udaje mi się ujęcie Lecha wciśniętego w głębi samochodu.

W domu telefon: *Niech Pani przyjdzie na spotkanie z Wałęsą w siedzibie "Force Ouvriere". Nasza wspólnota musi tam być przecież licznie reprezentowana.* Nie ma rady, trzeba schować grypcę do kieszeni i mimo strajku metra starać się dotrzeć w porę na miejsce.

Sala na pierwszym piętrze, przy av. du Maine, wypełniona związkowcami. Atmosfera radości i wzruszenia. *A gdzie Wałęsa?* - pytam. *Rozmawia z Andre Bergeron* - odpowiada mój sąsiad. Właśnie obaj przewodniczący, ten dotychczasowy i ten *zdelegalizowany* ukazują się w drzwiach - wszyscy wstają i witają ich burzą oklasków. Ochrona ma wiele kłopotu z doprowadzeniem ich do podium. Mała dziewczynka podaje Wałęsie dużą paczkę zawiniętą w pomarańczowy papier. Lech wzbrania się, ale widząc zmartwienie małej przyjmuje podarunek i bierze dziewczynkę na ręce. Co za gratka dla fotografów! Otaczają ich i *pstrykają*. Dziewczynka trochę zażenowana uśmiecha się kokieteryjnie, Wałęsa promienieje; może ta mała przypomina mu Marię-Wiktorię pozostawioną w Gdańsku?

Najpierw wita gościa sekretarz FO, przyszły następca A. Bergeron: *Nous avons la satisfaction de voir revenir M. Walesa, sept ans apres sa premiere visite a "Force Ouvriere", avant le Congres de "Solidarnosc". Et il a tenu le coup!* W ubiegłym roku *solidarność* przystąpiła do Międzynarodowej

Konfederacji Wolnych Związków zawodowych, co jest niejako jej uznaniem na skalę światową. Andre Bergeron przemawia krótko, lecz bardzo serdecznie. Witając *Drogiego Przyjaciela* mówi: *Wystarczy spojrzeć na twarze zebranych tutaj, by przekonać się, co w tej chwili czują. Przez te wszystkie lata byłeś dla nas cudownym przykładem odwagi i wiary. Nigdy się nie załamaste!* Po czym wręcza Wałęsie świąteczny prezent, kontynuując: *słyszeliśmy tutaj o jakimś okrągłym stole, mającym odbyć się w Warszawie. Mamy nadzieję, że to przyczyni się do jego powodzenia.* Wałęsa dziękuje i rzuca pytanie: *Czyście państwo naprawdę tu przyszli z własnej ochoty?* Pytanie z *przymrużeniem oka*, tak charakterystyczne dla jego swoistego poczucia humoru.

Wieczorem ogromna sala w podziemiu St-Pierre du Gros Caillou ledwie może pomieścić publiczność. Idąc ulicą Saint-Dominique zauważam grupę reporterów, otaczających starszego pana w popielatym płaszczu. To Yves Montand udaje się na spotkanie z Wałęsą! Podczas swojej pierwszej wizyty w Paryżu *Lech* gościł u niego w domu.

Wciśnięta w kąt sali, tuż przy podium, czekam na to, co się tu wydarzy! Co właściwie ma oznaczać to *spotkanie Polaków*, co ma nam do przekazania Przewodniczący *Solidarności*, a my czego od niego oczekujemy? I nagle - idzie *Prezydent Rzeczypospolitej*. Wszyscy wstają i spontanicznie intonują: *Jeszcze Polska nie zginęła!* Ks. Modzelewski i proboszcz St-Pierre witają Wałęsę i zebranych. Rozpoczyna się. Wałęsa proponuje dyskusję na *tematy interesujące wszystkich*. Pytania podawane są na kartkach, odczytuje je prof. Bronisław Geremek.

- *Jak to było ze strajkami i z ich zawieszeniem? Zawiesiłem je gdy np. na Górnym Śląsku pozostała w strajku już tylko jedna kopalnia i to nie z całą załogą. Przedłużenie tej sytuacji nie miało już sensu, ze względu na ludzi.*

- *Czy kompromisy z władzą są dobrą rzeczą? Nie będziemy przecież siedzieć każdy w swoim kącie i boczyć się na siebie. Kompromisy dla dobra Ojczyzny Wałęsa będzie zawierał. Będzie nadal proponował drogę ewolucji, ponieważ są tylko dwa rozwiązania: albo ewolucja, albo rewolucja...*

- *O czym rozmawiałem z Sacharowem? O tym, w jaki sposób moglibyśmy bezprawie prawem zastępować. Powiedziałem do pani Boner: To nie tak proszę pani, że "obiecuje i nie realizuje". Trzeba iść i brać!*

- *Sprawa zamknięcia Stoczni Gdańskiej? Jako "Solidarność" jesteśmy za reformą stoczni. Ale przecież o nierentowności przedsiębiorstwa nie można mówić, gdy nie ma rynku i jego gry, i kiedy pieniądz jest tylko biletem papierowym. My do wszystkiego dopłacamy i dlatego nie wiemy, co ile kosztuje. Najpierw zrobmy porządek. Stocznia jest symbolem walki o reformy i my ją też uratujemy.*

- *Kiedy Polska będzie prawdziwą demokracją? Chciałbym, aby to było jak najprędzej, nim zdązę wrócić do Gdańska. Ale na dzisiaj to jest tak fatalnie, że musimy walczyć: wy tu, my - tam. Wielu z was bardzo by nam się w kraju przydało. Włóżcie się bardziej w tę walkę, nawet po to, by skorygować Wałęsę i zdopingować go. Nie mamy w tej chwili do zaproponowania żadnych perspektyw, więc nie mamy argumentu, aby bronić moje pytanie: dlaczego wyjeżdżają z kraju? Ja sam /.../ padnę, a zostaną tam. Chciałbym, żebyście wszyscy wrócili! Nie zapominajcie o Polsce!*

Jadwiga DĄBROWSKA

Dzieje jednego powołania

Jakżeś niezwykle były emigracyjne drogi naszych rodaków. Bardzo często mogą być autentycznym *pokrzepieniem serc* dla braci dzielących emigracyjny los. Korzystając z rocznicy kapłańskiego jubileuszu, pragniemy przedstawić dzieje powołania ks. Romana Podhorodeckiego.

Ks. Roman urodził się w 1926 r. w Podzamczu Rycerskim, w pobliżu miasta Równe na Wołyniu. Został ochrzczony w kościele św. Wawrzyńca, szkołę powszechną ukończył w Tajkurach. W roku 1939 miał rozpocząć naukę w liceum w Krzemieńcu, ale wybuchła właśnie wojna. Tuż przed wojną wstąpił Roman do harcerstwa, które wpajało ideał miłości Boga i ojczyzny. Do dziś reszta posiada książeczkę ZHP.

W 1940 r. wraz z całą rodziną zostaje wywieziony na Syberię - w tajgi nad rzekę Suchonę, w okręgu Wołogdy. Dwa lata pracy w lesie w ciężkich warunkach, gdzie temperatura w zimie dochodziła do - 45°C, a za Uralem, podczas marszu *ku wolności*, po uznaniu przez Stalina zesłańców za ludzi, temperatura w okręgu Omska - Nowosybirską sięgała - 58°C. Mimo to zesłańcy nie tracili nadziei, wierzyli w Opatrzność Bożą.

Wiosną 1942 młody Romek wraz z grupą sierot opuszcza Rosję pod nazwiskiem swego ciotecznego brata, który zmarł w Uzbekistanie. Wszyscy jadą do Persji. Głód, tyfus, dezynferia dziesiątkują uchodźców w południowej Rosji. Miasto Taszkient, stolica Uzbekistanu znaczy *miasto chleba* - o ironio losu stało się ono symbolem głodu, wielkim cmentarzyskiem Polaków. W Iranie odżywiono sieroty i wysłano dalej w drogę, samochodami przez Persję, skrawek Afganistanu, aż do Indii. Tam pociągami polskie sieroty jadą do Delhi, gdzie tańczą dla vicekróla Indii *Zasiali górale*. Z Delhi wyjazd do Bombaju. W okolicy miasta Surat, dzieci pierwszy raz w życiu widzą morze. Indie są piękne, Hindusi bardzo życzliwi. Romek wraz z dwoma innymi chłopcami zaproszony zostaje na trzydniowy pobyt u pana Tata. Jest to jeden z najbogatszych ludzi w Indiach. Jego żona, katoliczka, Włoszka, wraz ze swym mężem zaopiekowali się nimi. Po dziś dzień ks. Roman utrzymuje ze swoimi dobroczyńcami kontakt.

W Bombaju organizuje się szkoła, aby jak najszybciej nadgonić lata zesłania. Sierociniec przenosi się do Balachadi - Jamnagar. Nauka, pływanie, tenis, siatkówka, a nawet sobotnie potańcówki. Kierownikiem obozu jest

ks. Franciszek Pluta, dziś prałat żyjący w Kanadzie. Roman z grupą kolegów wyjeżdża do katolickiej szkoły wysoko w górach, w Mont Abu. Bracia Irlandczycy uczą jak należy pracować solidnie i żyć po chrześcijańsku. Do Indii przybywają inne transporty uchodźców z Rosji. Przyjeżdża też reszta rodziny Romana. Wszyscy uchodźcy gromadzą się w obozie-gigancie Valivade - Kolhapur, ponad 5 tys. ludzi. Do chłopców w obozie, których jest niewielu, przychodzą dwie propozycje: jedna z seminarium w Orchard Lake w Stanach Zjedoczonych, druga ze szkoły morskiej w Anglii. Roman wybiera tę drugą, ale tak jak inni wpisuje się na dwie listy. Druh harcistrz Z. Peszkowski, dziś ks. prałat w USA, żegna 38 starszych harcerzy. I znów Bombaj! Czekanie na statek. Konsul Eugeniusz Banasiński wzywa młodzieńców, wśród których jest Roman i mówi: *Chłopcy, moi drodzy, jesteście na dwóch listach o całkowicie innych charakterach szkół. Seminarium to nie szkoła morska... Wybór zależy całkowicie od was. Namyślcie się! Daję wam trzy dni do zastanowienia*. Po trzech dniach wszyscy wybrali Szkołę Morską...

Pożegnanie Bombaju. Na horyzoncie maleje Brama Indii. Przed nimi Ocean Indyjski, Morze Czerwone, Suez, Port Said, Morze Śródziemne. W Gibraltarze zbiera się olbrzymi konwój, silnie strzeżony przez kontrtorpedowce i fregaty. Rejs przez Atlantyk i wreszcie Liverpool.

Trzy tygodnie w Londynie. Jeszcze trwa wojna, ale są to jej ostatnie podrygi. Szkoła Morska w Landywood koło Cannock przyjmuje swych uczniów: jest ich ponad 230. Chłopcy przybyli z Indii, Persji, Afryki, Egiptu i Palestyny. Pod dyrekcją kapitana Karola Borcharta, sławnego wilka morskiego rozpoczynają solidne studia. Wśród nich uwija się wspaniały kapelan ks. Piotr Miczko OMI. Zapewne to on wywarł wpływ na przyszłe powołanie młodego Romana. Dyskretnie, bardzo umiejętnie formował tych, którzy mogliby pójść na służbę Pana.

Jesień 1947 - pierwsza praca na M.V. British Fern. Wzburzony Biskaj, a potem Śródziemne, Suez, Zatoka Perska, Abadan, Australia, Sumatra, Nowa Zelandia, Singapur, Bali, Honk-Kong, Japonia, Holandia, Hiszpania... Morze jest jak narkotyk. Im dłużej na nim pływasz, tym bardziej się do niego przyzwyczajasz. Jeśli do pięciu lat go nie opuścisz, to zostajesz jego *niewolnikiem* na zawsze.

Ks. Roman schodzi na własne żądanie na ląd. Nowy wir pracy: zakład fotografii szkolnej w Nottingham, fabryki - metalowa w Stanton, części elektrycznych u Plessey w Swindon, potem Civic Corporation. Polacy przybyli z Bliskiego Wschodu żyją na razie w obozie Fairfield. Ks. Leonard Czapski był duszpasterzem tego obozu. Był najlepszym ambasadorem niewidzialnego Boga. Pewnego dnia powykładał w świetlicy obozu ulotki zachęcające do wstąpienia do seminarium w Paryżu. Powołanie kapłańskie jest podobne do fali, która wciąż wraca i silniej uderza o brzeg. Nikomu nic nie mówią, nie pisząc do dyrekcji, Roman po raz pierwszy wyrusza do Paryża...

I tak zaczęła się nowa droga powołania - najpierw w seminarium polskim w Paryżu, potem wstąpienie w 1960 r. do Towarzystwa Chrystusowego i ostatni rok studiów w Carmes przy Instytucie Katolickim w Paryżu. Święcenia kapłańskie ks. Roman Podhorodecki otrzymał w Roubaix z rąk ks. biskupa Andre Paranty z Boulogne. Pierwsza praca w Roubaix w Instytucie Matki Bożej Częstochowskiej, potem przydzielony zostaje do parafii w Bruay-en-Artois. Tu spotyka kolegów z Anglii - ks. Sylwestra Krupę i ks. Bogdaną Szykalskiego. Wraz z nimi i przełożonym ks. Antonim Adamskim tworzą ekipę. Ks. Roman prowadził pracę duszpasterską w Bruay-Miasto, *trójce* i Labuissiere z okolicami, ks. Adamski w okręgu przy Kaplicy NSPJ, ks. Bogdan w Divion, a ks. Sylwester w Houdain. Wszystkie te ośrodki posiadały placówki duszpasterskie poza Bruay-Miasto. Ks. Roman pragnął, by takim ośrodkiem stało się Tour de Lambres, zabytek z XVI w. Wiosną 1968 r. wieża została opuszczona przez zamieszkujejącą tam rodzinę ewangelicką. Duszpasterz zgłasza więc chęć kupna tego zabytku w Centralnym Biurze Kopalnianym i wkrótce otrzymał pisemną zgodę na jego zakup. Zaczyna się nowa praca przy współdziałaniu parafian z Bruay.

Ale jesienią 1968 ks. Roman zostaje przeniesiony do Aulnay sous Bois. Zamieszkał w Sevrans. Wypracował tu nowy rytm działania, który trwa do dziś. Jak w Bruay nabycie Tour de Lambres było ważnym aktem duszpasterskim, tak w Aulnay sous Bois, ks. Roman otwiera dwie kaplice. Latem minęło właśnie 18 lat, jak ks. rektor Kazimierz Kwaśny w asyście parafian z Blanc Mesnil, Sevrans i Aulnay sous Bois poświęcił małą

kapliczkę na piętrze i pobłogosławił cały odnowiony dom. Katechizm, KSMP, odwiedziny chorych, kolęda w tak rozległym terenie nie była pracą łatwą. Dzięki jednak ofiarnym ludziom stworzono parafię o solidnych podstawach.

Po 10 latach pracy w regionie paryskim ks. Roman w 1978 r. zostaje ponownie przeniesiony do Bruay-en-Artois. Wchodzi natychmiast w znany sobie rytm pracy. W przydzielonym mu sektorze organizuje katechizację, a pracę duszpasterską lokalizuje w Domu Polskim w Tour de Lambres. Na poddaszu zaczęto urządzać dwa małe pokoje. W 1982 r. pokryto basztę łupkiem hiszpańskim. Radość jest krótkotrwała, gdyż w styczniu 1984 r. młody cygan za namową innych podpalił Dom Polski. Żal, smutek, ale nie

rozpacz. Zaczyna się odbudowa ośrodka ze zgliszcz. Powstaje ekipa *odnowicieli*, wśród których stałą grupę tworzą: M. Kułaga, S. Kocłęga, E. Rybiński i wielu innych. Pracę zaczęto pod technicznym nadzorem J. Dobrakowskiego, który wykonał wszystkie plany. Pozwolenie na otwarcie kaplicy, sali katechetycznej i części sanitarnej otrzymano już w lutym z Kurii Biskupiej w Arras, a w czerwcu ks. biskup Szczepan Wesoły święci pierwszą część budowli. 2 grudnia 1984 r. stał się radosnym dniem otwarcia i poświęcenia kaplicy Bożej Opatrzności. Urządzenie otoczenia zakończono wybudowaniem w 1986 r. wkomponowanego w całość garażu.

Obok tych prac organizacyjnych i budowlanych trwa misja duszpasterska. Sporo czasu poświęca ks. Roman zwłaszcza młodzieży z KSMP oraz

dzieciom, które są dla niego źródłem radości w pracy kapłańskiej. Ze szczególną serdecznością wspomina swe spotkania z ludźmi chorymi. Tym *cichym* i *działnym* parafianom ks. Roman wyraża swe głębokie podziękowanie.

26 grudnia 1988 ks. Roman Podhorodecki przeżywał swój jubileusz 25-lecia święceń kapłańskich. Barwne emigracyjne dzieje życia i powołania ks. Romana zmuszają niejako do refleksji nad pełnymi miłości zrządeniami Bożej Opatrzności, do refleksji nad powołaniem kapłańskim i życiem ludzkim.

*Na podstawie materiałów
nadesłanych redakcji*

Z DZIEJÓW MIODU

Nie wszyscy uświadamiamy sobie, że ludzkość przez całe tysiąclecie pozbawiona była możliwości osładzania potraw cukrem, którego produkcja rozpoczęła się dopiero w czasach nowożytnych. W czasach biblijnych miód stanowił właściwie jedyny środek słodzący. Starożytność grecka i rzymska rozporządzała syropami z fig i daktyli, rodzajem cukru z winogron i słodkimi strączkami chleba świętojańskiego. Miód jednak zajmował przez wieki naczelne miejsce wśród tych środków. Znano jeszcze wprawdzie cukier trzcinowy, ale nie wyparł on miodu ani z krajów Dalekiego Wschodu, ani z Indii. Cukier trzcinowy dotarł do Europy w wieku XIII, ale był produktem bardzo drogim i nie uległ rozpowszechnieniu.

Najstarsza informacja o miodzie pochodzi z czasów okresu kamiennego - malowidła na ścianach pieczary Arana w Hiszpanii pochodzące z tej epoki przedstawiają m.in. człowieka wspinającego się do gniazda dzikich pszczoł w ścianie skalnej, najwyraźniej w celu zdobycia miodu. Miodem dzikich pszczoł żywili się dawni Wedowie z Cejlonu i Hotentoci z Południowej Afryki, którzy stosowali wykurzanie pszczoł z gniazd przy użyciu dymu. Wielokrotnie o miodzie wspomina Biblia. Chrystus w Emaus częstowany był gotowaną rybą i plastrami miodu. Biblia nie wspomina jednak o hodowli pszczoł - plemiona izraelskie tych czasów były przeważnie koczownicze, a ciągłe wędrówki nie stwarzały warunków dla takiej hodowli. Pszczoły hodowano natomiast w starożytnym Egipcie. W świątyni Niweserre w Abusyrze, datowanej na rok 2600 przed naszą erą znajduje się płaskorzeźba przedstawiająca hodowlę pszczoł, niewiele różniącą się od dzisiejszej. Ule na tej płaskorzeźbie są cylindryczne i najwyraźniej skonstruowane z wydrążonych pni drzewnych. Starożytni Grecy nie hodowali pszczoł, używali jednak chętnie miodu pszczoł dzikich. Wielką sławą cieszył się wśród nich zwłaszcza miód z góry Hymettus w pobliżu Aten, wytwarzany przez pszczoły zbierające nektar na polach porośniętych tymiankiem.

Sławna również była historia żołnierzy Aleksandra Wielkiego, którzy zatruli się miodem pochodzącym z okolic Morza Czarnego, ciężko chorując na wymioty, biegunkę i osłabienie mięśni. Pszczoły tych regionów zbierają czasem nektar z kwiatów pewnej odmiany rododendronu - trujących dla człowieka, ale nie dla pszczoł. Rzymianie hodowali

pszczoły, ale mieli niewielkie rozeznanie w życiu pociowym tego gatunku, nazywając królową - królem... Ten sam zresztą błąd popełnia Szekspir. W okresie średniowiecza hodowla pszczoł była już bardzo rozpowszechniona. Karol Wielki utrzymywał duże zapasy miodu; dobrą sławą cieszyły się miody klasztorne. Po zniesieniu klasztorów w Anglii przez Henryka VIII, kraj ten przez długi czas cierpiał z powodu braku miodu.

Miód był również znany w Ameryce prekolumbijskiej. Konkwistadorzy hiszpańscy pod wodzą Corteza, dotarłszy do krainy Azteków i Majów stwierdzili, że plemiona te hodują pszczoły w wydrążonych polanach i używają miodu. Pszczoły tamtejsze należały jednak do innego gatunku (*Melipona beecheii*) niż pszczoły występujące w Azji i Europie (*Apis mellifica*). W wieku XVIII zaczęto zakładać w Ameryce pasieki z pszczołami europejskimi przywiezionymi tam najprawdopodobniej przez Włochów. Hodowle tych pszczoł rozprzestrzeniły się na terenach dzisiejszych Stanów Zjednoczonych wraz z kolejnymi falami imigrantów, osiągając obszary położone nad Missisipi około roku 1800, a Texas - około roku 1821.

W Polsce miód znany był od czasów prehistorycznych. Gloger wspomina o notatce w biografii św. Ottona z XII wieku, zawierającej informację o Lechitach pomorskich, iż *nie dbali o wino, mając w piwie i miodzie wyborne napoje*. Od wieku XII miód w Polsce był przedmiotem handlu, a nawet środkiem płatniczym - miodem płacono nawet kary sądowe. Z miodu wyrabiano napoje alkoholowe - trójniaki, maliniaki, kirsztrangi. Marcin z Urzędowa wspomina, że *wisnie czarne mają bliskość z winem czerwonym, przeto niezłe picie kirsztrank w Polsce wymyślili*. Do miodu dodawano sok z wiśni lub malin, różne przyprawy, uzyskując znaczną różnorodność tych trunków. Sławny na Litwie *lipiec kowieński* o białym kolorze, którego produkcja oparta była o miody lipowe. Z Litwy sprowadzano miód na stoły królewskie w Krakowie jeszcze w czasach Zygmunta Augusta - później sprowadzano z zagranicy wino o nazwie *alikante*, będące odmianą miodu pitnego o wysokiej zawartości alkoholu.

Barbara KRZYSZKOWSKA

o czym piszą w Polsce

W *Niedzieli* /nr 51/ ukazało się jedno z najciekawszych podsumowań telewizyjnej debaty przewodniczącego Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego *Solidarność* - Lecha Wałęsy i przewodniczącego Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych - Alfreda Miodowicza. Chociaż od dyskusji minęło już sporo czasu, jednak w całej prasie krajowej temat ten jest ciągle poruszany. Króciutki felietonik w częstochowskim tygodniku *Post scriptum* trafnie zauważa, że w odróżnieniu od np. wyborów w Stanach Zjednoczonych prasa oficjalna nie zajęła się wytypowaniem zwycięzcy w spotkaniu przywódców związkowych. Centralny Ośrodek Badania Opinii Publicznej zorganizował sondaż tuż po telewizyjnym show, lecz w ankiecie zabrakło najbardziej pasjonującego pytania: kto w rozmowie zaprezentował racje bardziej przekonujące? Felietonista *Niedzieli* podsumowując praktyki manipulacyjne CBOS-u: *W dziecięcych zabawach obserwować można charakterystyczną reakcję tego, kto w wyścigu nie odniósł sukcesu: "A ja się wcale nie ścigałem!"*

Na temat debaty Miodowicz-Wałęsa pisze także w katowickim *Gościu Niedzielnym* /nr 50/ Sławomir Siwek. Najciekawszy passus artykułu publicysty *Gościa* poświęcony jest tezie Miodowicza: *jeden związek w jednym zakładzie*. Siwek uważa, że *Solidarność* może zgodzić się z taką zasadą,

ale pod warunkiem, że OPZZ winien przestać blokować proces legalizacyjny drugiej centrali związkowej. W zakładach pracy doprowadzić można do opcji zerowej poprzez wyprowadzenie wszystkich związków poza ich teren, do czasu przeprowadzenia zakładowych referendów wśród załogi, odpowiadających na jedno pytanie: *który związek bronić będzie moich interesów?* Mrugnięcie okiem godne Salomona.

Katastrofalny stan gospodarki zdaje się być odwrotnie proporcjonalny do stanu wolności prasy. Największa biała plama polskiej historii - Katyn - zaczerpnęła się drukiem na jej temat. Tomasz Wołek na łamach miesięcznika *Królowa Apostołów* podejmuje polemikę z p.r.k. Wiesławem Górnickim, który w liście otwartym do redakcji *Konfrontacji* wyraża opinię, że czczenie pamięci Katynia jest nieuzasadnione badaniami historyków. Dla Wołka wypowiedź Górnickiego jest wyrazem *kompletnego niezrozumienia uczuć i nastrojów właściwych przytłaczającej części społeczeństwa. /.../ Tych ran nie wolno rozdrapywać. Trzeba je goić. Zarazem jednak nie można pozwolić by zablizniały się błoną podłości*. Tyle Tomasz Wołek, zaś GUKPiW... nie ingeruje.

Bogdan DOBOSZ

Wszystko, byle jak najwięcej

Dzisiaj, właściwie już tylko z *Informatora Paryskiego dla Polaków* (częściowo nieaktualnego), dowiedzieć się można, że przy Polskiej Misji Katolickiej istniało Stowarzyszenie Artystów Polskich. Wokół niego skupiała się amatorska grupa Polaków, Francuzów, emigrantów przedwojennych i najnowszych. Na Wielkanoc 1987 roku w reżyserii Tomasza Białkowskiego wystawiono *Misterium Męki Pańskiej*. Potem idea przedstawień polskich zanikła. Białkowski ma nadzieję, że nie na zawsze. Póki co, zaprasza miłośników teatru na sztukę: *Le Prince Travesti* w Centre de Recherche et Expressions de l'Acteur. Scena ta, znana jako Espace Acteur, jest teatrem i szkołą aktorską. Wśród profesorów szkoły figurują nazwiska polskie: właśnie jego i Marty Stebnickiej (aktorki znakomitego Teatru Starego w Krakowie i wykładowcy w tamtejszej szkole aktorskiej). Nie myślę podpowiadać wszystkim Polakom w Paryżu kariery aktorskiej, ale może któryś trafi i pod ten adres. Zaś droga aktorska Tomka Białkowskiego jest jakby potwierdzeniem, że ludziom słowa - pisarzom, aktorom, którzy żyją mnogością wcieleń i żywotów, jest to potrzebne, by stworzyć swój jeden, niepowtarzalny los.

Kiedy myślę o profesji aktorskiej, często przypomina mi się historia polskiej aktorki, grającej obecnie w Stanach, która po 3,5 godzinnym korcieniu sceny rozplakała się, nie poznając w lustrze siebie samej. Aktorstwo jest bogactwem, jest różnorodnością, ale gdzieś na

drugim biegunie jawi się i owa historia płaczącej aktorki - rozbitka osobowości, kłopoty z odpowiedzią, gdzie i jak pozostać sobą. Role Białkowskiego: niedoszły student Politechniki Gdańskiej, spiker - prezenter telewizji gdańskiej, Człowiek Śmiechu w sztuce wg. V. Hugo, naukowiec - matematyk w *La course a la bombe*, współpracownik i osobisty tłumacz Roosvelta w filmie *Yalta*, narrator w *Męczeństwie św. Sebastiana* Debuss'ego, rola główna w sztuce fantastycznej *Leviathan 99*. Specjalnością Białkowskiego jest interpretacja monologu, a on sam powiada, że za całym jego aktorstwem stoi poezja. To ona daje kunszt misternego układania części, wyprowadzania z nich sensu. Wewnętrzna klarowność pochodzi także ze sztuki montowania, porządkowania wizji, a więc w jego wykonaniu - w reżyserii. Po pracy z amatorskimi grupami teatralnymi, pojawiła się bowiem propozycja wykładów w paryskiej Szkole Teatralnej. Zaczął od pracy na tekście Różewicza. Szkole aktorskiej we Francji brakuje profesjonalizmu. Najczęściej organizuje się kursy, kto by w takiej sytuacji myślał o wykładach z filozofii egzystencjalnej (nawiasem mówiąc, prowadzonej w krakowskiej szkole teatralnej przez ks. prof. J. Tischnera). Białkowski daje na co dzień swój talent, ale również profesjonalizm. Na pytanie zaś, co dało mu aktorstwo we Francji odpowiada: *niepewność życia*. Nie ma tu stałych etatów, angaży, które w Polsce zapewniają byt, niezależnie od tego, czy naprawdę się pracuje, czy tylko markuje



Grzegorz BIAŁKOWSKI

pracę. Zanim doszedł tu do jakiejś pozycji, pewnej stabilizacji, uczył się przez kilka lat jako stażysta w paryskiej telewizji, miał się różnych zawodów. Dzisiaj, gdy może już wybierać role, chce grać wszystko, byle jak najwięcej. To jest ta pasja, która do aktorstwa kazała mu dorzucić nauczanie innych, która postanowiła zbratać Espace Acteur ze szkołą teatralną w Krakowie, która zorganizowała galę wyjątkową - na rzecz dzieci w Polsce, czy spektakl w Kościele Polskim.

Małgorzata SOJA

PAPIESKIE PRZESŁANIE

„Trzeba duszę dać” - jak zwykły był powtarzać Konstanty Michalski, wielki profesor Wszechnicy Jagiellońskiej, wielki znawca duszy ludzkiej i wielki kapłan. „Trzeba duszę dać”, bo „jaką odpłatę da człowiek za duszę swoją?” (por. Mk 8,37). U źródeł powołania kapłańskiego czy zakonnego znajduje się zawsze ten wielki poryw młodej duszy, w której odzywa się głos ukrytego Mistrza. I rodzi się potrzeba, wręcz wewnątrz imperatyw, ażeby tę duszę „dać”, skoro On sam za każdą duszę ludzką zapłaci cenę najwyższej miłości: „aż do końca”.

Drodzy moi Bracia! Całe nasze kapłaństwo od pierwszych do ostatnich chwil życia jest poczęte z tej miłości. Z niej się rodzi i z niej rośnie. Nie dopuście nigdy do tego; aby ta miłość obumarła. Podtrzymujcie ją wszystkimi siłami, gdy zdaje się przygasać. Służcie! Służba jest zasadniczym wyrazem tej miłości, którą Chrystus nas umiłował. Jego własna służba: „nie przyszedłem, aby mi służono, ale żebym służył” (por. Mk 10,45). I nasza służba wraz z Nim. W Jego imieniu. *In persona Christi*. „Oddani przez Boga na służbę Ludowi Bożemu, staliśmy się jego własnością. Wszystkie nasze siły duszy i ciała muszą służyć ludowi, który ma prawo do naszego życia, do naszych oczu i warg kapłańskich, do naszych dłoni ofiarniczych i nóg apostołskich. Trzeba więc wyniszczać je, oddając się nieustannej pracy, gdy jeszcze dzień jest...”

Ludzie czekają wszędzie na kapłańskie świadectwo tej służby... Przychodzą do Was, polskich kapłanów, zakonników i zakonnice ludzkie, wielu ludzi, niektórzy z bardzo daleka. Przychodzą jakby z innego, aniżeli ten, z którym spotykacie się na co dzień, świata; ze świata, który zdaje się żyć bez Boga; przychodzą tacy, którzy dawno opuścili Dom Ojca. Być może, że ich pojęcia o Bogu, o wierze, o Kościele, o kapłanach i o zakonach nie zawsze są dojrzałe; być może, że sami nawet nie zawsze potrafia jasno powiedzieć, dlaczego przyszli. Przychodzą do Was ludzie udęczeni, poniżeni, zagrożeni w swoim człowieczeństwie. Szukają świadków przemienienia. Niech ich znajdują w Was. Niech nigdy ten, kto szuka świadka przemienienia, nie trafi na nieufność czy obojętność. Lepiej zaufać temu, kto może na zaufanie nie zasłużył, aniżeli odrzucić jednego, kto owej ufności jest spragniony i głodny.

...

Trzecia papieska pielgrzymka do Polski, Tarnów, 10 czerwca 1988.

KRONIKA EMIGRACYJNA

...chronić będzie nas: ZBROJA

Wieczór pieśni Jacka Kaczmarskiego.

Publiczność zebrana wieczorem 16 grudnia w podziemiach kościoła Saint-Pierre-du-Gros-Caillou, uczestniczyła w niezapomnianym wieczorze Jacka Kaczmarskiego. Tym razem *polski Wysocki* przybył do Paryża na koncert promocyjny związany z książką *Rozbite oddziały*, zawierającą jego wiersze i piosenki z lat 1985 - 1988. Książka ukazała się nakładem wydawnictwa *Les Editions Noir sur Blanc* i jest pierwszą pozycją tego wydawnictwa w języku polskim.

Jacek Kaczmarski - pełen niespożytych sił - śpiewał prawie dwie godziny, gorąco oklaskiwany przez swych wiernych słuchaczy. Artysta kilkakrotnie pytał się ich, czy nie są zmęczeni, na co za każdym razem rozlegało się zdecydowane: *nie!* Więc koncert trwał dalej - dwudziestą piątą pieśnią pt. *Zbroja*, nieco zmęczony Kaczmarski zdecydował zakończyć swój występ. Po burzliwych oklaskach wykonał jeszcze jeden utwór *na bis*.

Wieczór stanowił prezentację zawartości najnowszej książki Jacka Kaczmarskiego, będącej zbiorem jego ostatnich utworów - zbiorem wypełnionym poważną refleksją o polskich sprawach i pełnym poetyckiej refleksji nad życiem. Pierwsze utwory stanowiły jakby dwa cykle, podejmujące tematykę losu emigrantów i najnowszej historii Polski. Artysta wykonał trzy piosenki o trzech twórcach zmarłych z dala od rodzinnych stron - Owidiuszu, Norwidzie i Witkacym. Cykl historyczny rozpoczął się *Balladą wrześniową*, poprzez Katyń, Powstanie Warszawskie, skończywszy na Jańcie.

Po krótkiej przerwie spowodowanej nieprzyjemnym incydentem z osobnikami będącymi w stanie nietrzeźwym, poziom kolejnych utworów znacznie się poprawił. O ile dotąd dominował patos niejako *na zamówienie*, raziły niektóre niezbyt szczęśliwe porównania, i zbytnie upraszczanie skomplikowanych wydarzeń historycznych (np. *Starość Owidiusza, Czotg czy Jańta*), o tyle teraz słuchacze mogli usłyszeć serię piosenek znakomitych pod każdym względem, stanowiących

poetycką, gorzką a zarazem krytyczną - syntezę: przemijania ludzkiego życia, losów pokolenia, *polskiej drogi*, brzemienia polskiego dziedzictwa. W tych utworach jest prawda, którą warto poznać i jest refleksja, którą warto podjąć: *Opowieść pewnego emigranta, Nasza klasa, Rozbite oddziały...*

Mógł się podobać również ironiczny, a przy tym pełen zrozumienia i błyskotliwy cykl piosenek dotyczących pierestrojki. I związane z nim spotkanie z twórczością Tarkowskiego, choć w tym momencie artysta zapomniał chyba przybliżyć słuchaczom treść filmu o Rublowie. Ta znakomita piosenka (*Andriej Rublow*), oparta na filmie Tarkowskiego, będąca prawdziwą *bardowską opowieścią*, jest jednak piosenką trudną. Przydałoby się więc kilka słów wyjaśnienia, podobnie jak to uczynił artysta przed wykonaniem innych piosenek, wymagających krótkiej przedmowy.

W ostatniej części koncertu pojawiła się problematyka bieżąca, a więc: *Powrót sentymentalnej panny S* - uroczą piosenką napisaną w okresie tegorocznych strajków sierpniowych, dwie wersje *Murów* - pierwsza związana z okresem *burzy i naporu*, druga bardzo gorzka i bolesna, pełna rezygnacji, i wreszcie *Krótką rozmowa między Panem, Chamem i Plebanem* - styl i forma z Reja, treść o rozmowach Kiszczyk, Wałęsa, Dąbrowski. Piękne i bardzo osobiste wyznanie znalazło swój wyraz w piosence zatytułowanej *Konfesjonat*. Na zakończenie przejmująca *Zbroja* - o roli tradycji i kultury, jako naszego pancerza, będącego brzemieniem, ograniczeniem, a zarazem czymś koniecznym, pomocnym, nierozzerwalnie z nami związanym.

Jacek Kaczmarski potwierdził, iż jest nadal twórcą, który ma coś do powiedzenia, twórcą najwyższego lotu. Wielka szkoda jedynie, że pozostaje wciąż pozbawiony swojej naturalnej i najwierniejszej publiczności, znajdującej się w Kraju.

Wojciech TUREK

Kiermasz w Księgarni Polskiej w Paryżu

W Księgarni Polskiej /bd Saint-Germain/ rozpoczął się 10 grudnia tradycyjny kiermasz gwiazdkowy. Początek sprzedaży świątecznej połączony był z promocją nowej książki *Editions Spotkania* pt. *Komedianci - rzecz o bojkocie*, zawierającej rozmowy z polskimi artystami o zjawisku bojkotu radia i telewizji w okresie stanu

wojennego. Obecni byli: redaktor Andrzej Roman, oraz Adrianna Godlewska - jedna z bohaterki książki.

Wieczór uświetnił również swoją obecnością Alfred Znamierowski, który podpisywał swoją nową książkę pt. *Zaciskanie pięści*, poświęconą organizacji *Solidarność Walcząca*.

W.T.

KOMUNIKAT

W niedzielę 15 stycznia 1989 roku w Kościele Polskim w Paryżu /263, rue St-Honore, 75 001 Paris, metro: Concorde/ odprawiona zostanie Msza św. w intencji Romana Dmowskiego, polskiego męża stanu, jednego z twórców Niepodległej, przedstawiciela Polski na paryskiej konferencji pokojowej zakończonej Traktatem Wersalskim, uznającym niepodległość Polski, przywódcy ruchu narodowego. 2 stycznia minęło właśnie 50-lecie śmierci tej tak przemilczanej i zafałszowanej postaci w polskiej historiografii.

PRZYJACIELE GŁOSU KATOLICKIEGO

- Zofia Ostrowska - 300 F
- Wanda Olszańska - 300 F
- Aniela Sybel - 300 F
- Teresa Strawińska - 300 F
- Zofia Kowaliczko - 300 F

serdecznie dziękujemy.

NA DOM PIELGRZYMA W LOURDES

Bractwo Żywego Różańca Paryż:
NN

- Stanisława Borucka
- Janina Rogowski
- Emilia Pawlik
- Stefania Jurewicz
- Irena Jakubowska
- Maria Stefańska
- Wiktoria Kurdziel
- Stanisława Tarkowska
- Katarzyna Piotrowska
- Marianna Mulart
- Zofia Ostrowska

- 1000 F
- 600 F
- 200 F
- 200 F
- 200 F
- 100 F
- 100 F
- 100 F
- 100 F
- 100 F
- 100 F

- Weronika Blechart - 100 F
- Florentyna Tworek - 100 F
- Stanisława Kalita - 100 F
- Władysława Pityńska - 100 F
- Eugenia Chrzostek - 100 F
- Stanisława Marche - 100 F
- Łucja Pawlicka - 100 F
- Anna Mokrzycka - 100 F
- Zofia Mordec - 50 F
- Bronisława Kuszyczyn - 50 F

Wspólnota polska z Nancy:

- Association Polonaise - 500 F
- Barska - 100 F
- Bednarczyk - 100 F
- Burzyński - 100 F
- Cardot - 100 F
- Drogosz - 100 F
- Gawryszewski - 100 F
- Wincenty Gonda - 250 F
- Jabłoński - 50 F
- Kowalska - 50 F
- Kupczyk - 50 F
- Eugeniusz Kutyba - 200 F
- Marszałek - 50 F
- Piehcak - 100 F
- Piszczek - 50 F
- Maria Porczak - 200 F
- Sakowicz - 100 F
- Skowrya - 100 F
- Spera - 100 F
- Stanisław Stankiewicz - 200 F
- Wojnowska - 100 F
- Wojtaszek - 50 F
- Wyporska - 50 F
- serdeczne Bóg zapłać

C Z Y T E L N I C Y P I S Z A

JECHAĆ DO ZIEMI ŚWIĘTEJ

Szanowna Redakcjo!
W początkach listopada (3 - 14) po raz pierwszy w dziejach duszpasterstwa polonijnego w północnych Niemczech, odbyła się pielgrzymka PMK z Hamburga i Lubecki (licząca 53 osoby) do Ziemi św. Odwiedziliśmy miejsca związane z życiem i działalnością Pana Jezusa. W modlitwach naszych zanoszonych za cały Kościół powszechny, Kościół w Polsce, Ojca św. i Polaków na emigracji, pamiętaliśmy również o troskach Waszej redakcji, która przez swój *Głos* tak dzielnie dodaje otuchy i nadziei Polakom na obczyźnie. Niezapomniane były przeżycia uczestników pielgrzymki, zwłaszcza podczas Mszy św. na Kalwarii, w Wieczerniku czy też na górze Tabor.

Z tej racji, że nie tak dawno na łamach *Głosu* opisywana była pielgrzymka

do Ziemi Świętej, czuję się zwolniony z opisywania naszych przeżyć, chociaż zawsze są one inne i jednorazowe. Poprzez ten list, chcę nie tylko poinformować Was i rodaków o tej pielgrzymce, ale pragnę zapalić w sercach duszpasterzy polonijnych pragnienie poprowadzenia swych rodaków do Ziemi św. Wiara nasza, która potrzebuje takich zewnętrznych wyrazów swojej identyfikacji staje się silniejsza, tak jak i uczestnicy tej pielgrzymki stali się **mocniejszymi** w wierze i w życiu. A i satysfakcja ogromna.

Pielgrzymka (której *duszą* był ks. proboszcz Jan Sliwiński z PMK w Hamburgu) odwiedziła również górę Synaj zwaną z tradycją 10 przykazań Bożych danych Mojżeszowi - a więc była też i w Egipcie, gdzie spotkała się z inną niż chrześcijańska kulturą. /.../

ks. Henryk KUCZERA

POMYŁKA

W nr 45 *Głosu Katolickiego* w rybryce Ogłoszenia i informacje zamieszczona lista księży dotyczyła ofiarodawców na Dom Pielgrzymy w Lourdes a nie jak mylnie podaliśmy na Tydzień Miłosierdzia. Ofiarodawców serdecznie przeraszamy.

W nr 44 *Głosu Katolickiego* w rubryce Czytelnicy piszą zamieściliśmy list pani Zofii Ostrowskiej, a nie jak podpisałimy pani Genowefy Ostrowskiej. Autorkę serdecznie przepraszamy.

GŁOS KATOLICKI
VOIX CATHOLIQUE
TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji
263 bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris
Tel. (redakcji) 40 15 08 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor Stanisław Jeż

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

Sławomir Czarlewski, Bogusław Sonik,
Agata Żmudzińska

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Druk:

LES FRERES D'ESPERANCE

21 Rue Berckmans
1060 BRUXELLES

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F
CCP 12 777 08 U Paris

Belgia: pół roku - 550 FB, rok - 1100 FB
P. Augustin Muller, OMI, rue de Montigny 84,
6000 Charleroi, CCP 000-0249081-82
RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM
Königsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00
Katholische Stimme, Konto n° 1462.18

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



ZDOBYTE PRZYCZÓŁKI

Jeszcze wiosną tego roku - mówią członkowie ruchu Wolność i Pokój: Grzegorz Surdy, Jan Rojek i Andrzej Miłosz - taka akcja nikomu nie wydawała się możliwa. Ale przecież gdy WiP powstawał i żądał zastępczej służby wojskowej równie mało kto wróżył mu powodzenie. Tymczasem wywalczyliśmy ją. Podobnie i bojkot - nawet gdyby nie spełniono wszystkich naszych żądań - będzie krokiem naprzód. Najważniejsze jest to, że zaczęto głośno mówić o kolejnym tabu.

Jako pierwsi przestali uczęszczać na zajęcia w Studium Wojskowym studenci Uniwersytetu Warszawskiego. Ale na dobre akcja rozpoczęła się dopiero, gdy przystąpił do niej Kraków. 11 października około 300 osób weszło na teren Studium Wojskowego UJ, gdzie członkowie akcji studenckiej WiP przedstawili swoje postulaty. 13 października przed bramą Studium wystawiono pikety. Efekt zaskoczył nawet organizatorów. Na 120 studentów IV roku prawa, zobowiązanych do wzięcia udziału w zajęciach, zameldowało się na nich tylko 20. Na kolejne tury szkolenia nie przychodził nikt. 15.10 odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Senatu UJ, na którym władze uczelni zapoznały się ze Stanowiskiem Niezależnego Zrzeszenia Studentów w sprawie zreformowania zajęć Studium Wojskowego. Postuluje ono zlikwidowanie

zajęć w SW i wprowadzenie w ich miejsce teoretycznego kursu z możliwością odbycia go w trakcie studiów lub po ich zakończeniu. Zajęcia w SW nie powinny być traktowane jako jeden z przedmiotów wykładowych. Chodzi tu o nieprzeprowadzanie egzaminu z wojska i wyeliminowanie sytuacji, gdy ukończenie studiów uzależnione jest od wyników. Dalsze żądania to: likwidacja zajęć wojskowych dla studentek oraz studentów z kategorią zdrowia E, nie-studenci nie są w tym wypadku objęci żadną formą szkolenia, usunięcie z programu zajęć służących ideologicznej indoktrynacji, skrócenie służby wojskowej absolwentów szkół wyższych do 3-miesięcznego przeszkolenia - obecnie trwa ono 1 rok - w jednostkach wojskowych. Senat uznał wagę studenckich postulatów, choć potępił formę w jakiej są wyrażane.

W następnych dniach bojkot rozszerzył się na inne główne uczelnie Krakowa. Przystąpiono doń także we Wrocławiu, Gdańsku i Poznaniu. Rozmiary protestu dowodzą jak ważny jest to problem dla młodych ludzi - odpowiadają WiP-owcy na zarzut, że są teraz w Polsce istotniejsze sprawy do rozwiązania. Zresztą kiedy będzie ów właściwy czas? I kto ma o tym orzekać? Zaś zapytani, czy jest to świadectwo masowego rozwoju postaw pacyfistycznych wśród polskiej młodzieży, stwierdzają, że bojkot SW jest raczej sprzeciwem wobec stosowanym tam: indoktrynacji ideologicznej i wręcz ośmupianiu. I dodają: skądinąd duży wpływ na powodzenie protestu odegrał... 13 XII 81. Wtedy runął mit munduru, szabelki, oficerek, rogatywek, konia, honoru żołnierza itd. Zdano sobie sprawę, że wojsko nie jest nastawione na obronę niepodległości - bo jej nie ma - a służy jako bat do poskramiania społeczeństwa.

Władze zareagowały wezwaniem do prokuratury osób aktywnych w organizowaniu bojkotu oraz oskarżeniem studenta II roku historii UJ Pawła

Chojnackiego o pobicie szefa SW Politechniki płk. Migdała (w rzeczywistości to ten ostatni kilkakrotnie uderzył Chojnackiego). Z kolei na wydziale prawa UJ wywieszono listę ponad 90 osób, którym z powodu 3-krotnej nieobecności na zajęciach w SW nie zalicza się semestru. Stało się to już po wydaniu przez Kolegium Rektorów Szkół Wyższych Krakowa oświadczenia gwarantującego nierepresjonowanie bojkotujących oraz doprowadzenie do rozmów z kompetentnymi przedstawicielami ministerstw obrony i edukacji narodowej, jeżeli akcja zostanie zawieszona. Koordynujący ją Międzyuczelniany Komitet Bojkotowy zdecydował się mimo to postąpić zgodnie z sugestią rektorów. Dla części studentów solidarność z represjonowanymi okazała się jednak ważniejsza niż próby rozwiązań politycznych i nadal nie uczęszczali oni na zajęcia. 3 listopada spotkanie z przedstawicielami ministerstwa edukacji narodowej zostało zerwane przez studentów wobec niekompetencji drugiej strony do zajęcia się problemami podstawowymi. Problem pozostał...

Uczestnicy protestu zdawali sobie sprawę, jak trudnego zagadnienia dotyczą i że mogą nie osiągnąć zrealizowania swoich żądań. Mimo to mają rację twierdząc, iż już teraz akcja przyniosła pewne korzyści: wojskowi przekonują się, że gdy są solidarni i zdecydowani to mogą zmusić władzę do działania. Okazało się wreszcie, że każdą sprawę można ruszyć. Rok temu, nikt nie odważyłby się na taką akcję - wszyscy chodzili na zajęcia mimo, iż wiedzieli iż na wojsku początkowo jest śmiesznie, potem nudno a na koniec trudno wytrzymać. Tak czy tak, zdobyliśmy - mówiąc po wojskowemu - pewne przyczółki.

Krzysztof BENTKE

ZWIĄZEK AKADEMICKI "VERBUM" W SPRAWIE PRAKTYK RELIGIJNYCH W WOJSKU

Do Przewodniczącego Rady Państwa
gen. Wojciecha Jaruzelskiego
Do Ministra Obrony Narodowej
gen. Floriana Siwickiego

Zwracamy się do Panów z prośbą o zajęcie jasnego, jednoznacznego stanowiska w sprawie swobody wykonywania praktyk religijnych w trakcie odbywania służby wojskowej w Siłach Zbrojnych PRL.

Jako młodzi ludzie, studenci, zrzeszeni w związku skupiającym katolików i stojący w obliczu perspektywy powołania do wojska - czujemy się w szczególnym obowiązku poruszenia tego podstawowego dla każdego wierzącego problemu. Sprawa ta dotyczy nie tylko nas - katolików, ale i innych wyznań chrześcijańskich i niechrześcijańskich.

Dziwi nas, że w okresie, kiedy tak wiele mówi się o pluralizmie poglądów, swobodach religijnych, porozumieniu Państwo-Kościół - w wojsku praktykowane są nadal szykany wobec osób chcących np. uczestniczyć w niedzielnej Mszy Świętej, nosić

symbole religijne, czytać prasę i książki religijne... Znane są nam przypadki zabraniań wyjścia do kościoła (nawet w sytuacji, gdy w pobliżu jednostki wojskowej znajdował się kościół garnizonowy), konfiskowania modlitełników, ksiąg religijnych, Biblii itp.

Uważamy, że żadne okoliczności nie upoważniają nikogo do wykorzystywania swojej pozycji w celu łamania sumienia ludzkiego. Czas skończyć z traktowaniem armii jako narzędzia indoktrynacji światopoglądowej w duchu sprzecznym z polskimi tradycjami. Czas poważnie potraktować artykuł 82 Konstytucji PRL, który zapewnia obywatelom polskim wolność sumienia i wyznania - nie wyłączaając Polaków służących w wojsku.

8 października 1988 roku

Zarząd Związku Akademickiego VERBUM